

JERZY STARNAWSKI

KŁĘSKA RZYMIAN NAD JEZIOREM TRAZYMEŃSKIM
(Liwiusz AUC XXII, 4-5) w przekładzie Henryka Sienkiewicza

Przy końcu życia, w r. 1913, otrzymał Sienkiewicz od redakcji tygodnika „Świat” zapytanie, jakie dzieła literackie są jego najulubieńszą lekturą. Odpowiedź pisarza brzmiała: „Mogę zawsze czytać *Iliadę* i *Odyseję*, Tacyta, Liwiusza, Horacego, Szekspira, Molière’a i Trójkę naszych poetów [...]”. (Następuje lista najwybitniejszych powieściopisarzy i filozofów literatury światowej)¹.

Nie było to przypadkowe, że autor *Quo vadis?* tak bardzo cenił arcydzieła literatury greckiej i rzymskiej i im dawał wyraźną przewagę w swym wykazie. Nie było też przypadkowe, że na liście znalazł się Horacy. Tłumaczenia jego ód i epod dokonane przez Sienkiewicza ukazywały się niekiedy na łamach czasopism. I nie było także przypadkowe, że na liście znalazły się z jednej strony dwie epeje Homera, z drugiej zaś dwaj najwybitniejsi historycy rzymscy. Była to przecież lista lektury genialnego powieściopisarza historycznego.

Gdy jednak przekłady z Horacego stanowiły dla Sienkiewicza wytchnienie w żmudnej i twórczej pracy powieściopisarza, jego hobby, to przekład z Liwiusza (AUC XXII 4-5) pomyślany został jako fragment jego powieści pt. *Legiony* (1913—1914), wkomponowany tam jako długi cytat.

W powieści przedstawia autor legionistów polskich walczących u boku Napoleona. Maluje ich nie tylko jako żołnierzy frontowych, ale również jako inteligentnych turystów. Gdy doszli w zwycięskim pochodzie do jeziora Trazymeńskiego, przypomina sobie gen. Henryk Dąbrowski, który w plecaku swym nosił zawsze Liwiusza, opis kłęski Rzymian (XXII 4-7). W rozmowie ze swym francuskim kolegą, płk Gautier, usiłuje go przekonać, że jeśliby Hannibal odniósł ostateczne zwycięstwo nad Rzymem, Gautier nie byłby Francuzem, bowiem nie byłoby narodów, dla których łacina jest językiem macierzystym. Pułkownik francuski nie chciał zrazu dać wiary argumentom wodza legionów polskich. Wobec tego Dąbrowski rozkazuje Markowi Kwiatkowskiemu, ochotnikowi, przeczytać głośno odpowiedni fragment z Liwiusza. Dla tego celu przełożył Sienkiewicz drugą połowę czwartego i cały piąty rozdział XXII księgi Liwiusza od słów: „Flaminus cum pridie solis occasu lacum pervenisset [...]” do: „[...] nemo pugnantium senserit”.

Przekład to zarówno wierny, jak i piękny. Tak należy go ocenić w zestawieniu z późniejszym przekładem filologa klasycznego Władysława Strzeleckiego².

Oba tłumaczenia są wzorowe. Przy czym Strzelecki tłumaczył bez wpływu Sienkiewicza. We wstępie do swego wydania wyliczył wszystkie polskie przekłady Liwiusza, pomijając Sienkiewicza. Dopiero w drugim wydaniu pomieścił w dodatku tłumaczenie Sienkiewiczowskie, wskazawszy, że przekład ten — doprowadzony jedynie do końca 5 rozdziału — nie zawiera opisu śmierci konsula Flaminiusza, jak również obrazu kłęski Rzymian, ich beznadziejnych usiłowań wydarcia się nieprzyjaciołom³.

¹ Por. „Świat”, 1913, nr 23; H. Sienkiewicz, *Pisma zapomniane i nie wydane*, wyd. I. Chrzanowski, Lwów 1922, s. 422 n.; tenże, *Dzieła*, wyd. J. Krzyżanowski, t. 40, Warszawa 1951, s. 145.

² Por. T. Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu. Wybór*, Przel. i opr. W. Strzelecki, Wrocław 1951², 1955, BN ser. II, nr 77.

³ Por. w wyd. II, s. 419—421.

Pomiędzy oboma polskimi tłumaczeniami da się zauważyć jedna zasadnicza różnica. Wyrzów, które od czasu Kamilla (V w. przed Chr.) oznaczały poszczególne formacje wojsk w armii rzymskiej, Strzelecki nie przekłada zupełnie, zostawiając je w łacińskim brzmieniu, dodając jedynie objaśnienia. Sienkiewicz tłumaczy je: principes — prymaki; hastati — włócznicy; triarii — trzeciacy. Strzelecki pozostawił również termin manipulus, gdy Sienkiewicz oddał go wyrazem rota. Sienkiewicz troszczył się o to, by obraz wojsk rzymskich był żywy, Strzelecki — o absolutną precyzję terminologiczną. Z tego względu nie widział możliwości tłumaczenia cytowanych wyrażen.

Liwiuszowy opis bitwy nad jeziorem Trazymeńskim Sienkiewicz wkomponował niezwykle harmonijnie w swą powieść. Scena czytania tworzy pauzę w akcji. Ochotnik Kwiatkowski czyta opis bitwy, po czym oficerowie sztabowi naradzają się nad planami wojennymi.

Generał Dąbrowski opowiada francuskiemu pułkownikowi Gautier ostatnie momenty bitwy (już nie przełożone przez Sienkiewicza). Wszyscy obecni myślą tylko o Hannibalu, przejęci żywo jego zwycięstwem nad Rzymianami.

— Mój jenerale, Hannibal mógł być wielkim wodzem, ale w Rzymie nie był, a ja byłem, więc idę spać — powiedział płk Gautier i udał się do swej kwatery. Polscy oficerowie oglądają wieczorem jezioro, przypominają sobie wyprawę Hannibala:

— A Rzym czekały jeszcze Kanny — mówi gen. Kniaziewicz.

— Jednakże się ostał i zwyciężył — odpowiada Francuz.

Rozważania gen. Dąbrowskiego na temat patriotyzmu Rzymian, który dla nas, Polaków, winien stanowić wzór w naszej ciężkiej walce o niepodległość kraju, stanowią finał sceny.

W kilka dni później maszerowali polscy legionieści na Rzym. Wkraczając do miasta „wśród połysków słońca na bagnietach, myśleli o *Eneidzie* [...]”. Niektórzy deklamowali fragmenty z *Eneidy*, „starając się rytm heksametrów pogodzić z równym, grzmiącym marszem szeregu”. Po drodze, przy przechodzeniu obok wzgórza Soracte, myśleli naturalnie o Horacym.

Autor przypomina Liwiusza, również Wergiliusza i Horacego po to, by świetnie scharakteryzować klasycyzm, który w kulturalnym życiu Polski doby napoleońskiej odegrał tak dużą rolę. Koncepcja była szczęśliwa, doskonale przeprowadzona.